Nr. 195. We Lwowie — Sobota dnia 2 Sierpnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalleck Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 53; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Czas odnowić przedpłatę

na drugie półrocze!

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma, **zniżyliśmy prenumeratę**

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1 zł. 20 ct.**, czyli kwartalnie 3 zł., względnie 3 zł. **60** ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. 25 ct.

kwartalnie **3 zł. 75 ct.**, a półrocznie **7 zł. 50 ct.**

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd.

Z d. dzisiejszym rozpoczynamy drukować w fejletonie powieść Anatola Krzyżanowskiego p. t.

„OGNIWA".

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. 20 ct. kwartalnie, a **2 zł. 40 ct.** półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Wyższość rasy.

„Ludzie nie są sobie równi, nie mają oni równych zdolności i obowiązków, ani równych wymagań i praw — nie są sobie braćmi. Nierówność ta ludzi, jest wrodzona, przyrodzona, fizyologiczna, oparta na ich rasie. Rzeczą jest niemożliwą, aby człowiek nie odziedziczył właściwości i upodobań swych rodziców i przodków. Stanowi to zagadnienie rasy. Istnieje różnica stopnia pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, a zatem i pomiędzy moralnością a moralnością. Żądanie jednej i tej samej moralności dla wszystkich, równa się krzywdzie, wyrządzanej ludziom wyższym. Egoizm należy do istoty duszy ludzkiej, ujawnia się on w niezłomnem przekonaniu, że nam na mocy prawa przyrody, podlegać winni i służyć inni ludzie."

Oto, w głównych zarysach ewangelia, głoszona jako nowość przez pewną szkołę filozofów socyologów współczesnych. Nowością nie jest, pomimo wszelkiego nowoczesnego aparatu pseudo-naukowego ta teorya: oznacza ona nie mniej i nie więcej, tylko powrót do dawnych barbaryńskich czasów, w których silniejszy pożerał słabszego, a jednocześnie i negacyę wszelkiego postępu i wszelkiej cywilizacyi, polegającej przedewszystkiem na stopniowem zbliżaniu się ludzi do siebie, na szczepieniu idei miłości i braterstwa.

Swoją drogą doktryna ta sama w sobie nie zawierałaby poważniejszego niebezpieczeństwa dla ludzkości. Niema przecież idei tak niedorzecznej i tak chybnej, któraby w świecie filozofów nie znalazła żarliwych apostołów, wyznawców i obrońców. W największej liczbie wypadków świat przechodzi nad tego rodzaju wytworami mózgów chorowitych lub zdeprawowanych do porządku dziennego, i stanowią one jedynie mniej lub więcej wdzięczny temat do akademickich dyskusyj i sporów pomiędzy nieliczną w każdem społeczeństwie garstką ludzi, interesujących się takiemi zagadnieniami.

Niebezpiecznemi stają się te doktryny dopiero wtedy, gdy odpowiadają potężnym prądom, nurtującym społeczeństwa i narody, i służyć zaczynają za naukową obronę wszelkiego rodzaju nadużyć i bezprawi. Doktryna o nierówności ludzi dała początek teoryi o wyższości jednej rasy nad drugą, o „narodach panów" i „narodach pośledniejszych", przyczyniła się niemało do tak olbrzymiego we wszystkich niemal środowiskach cywilizacyi rozwoju egoizmu i szowinizmu narodowego.

Najdoskonalszy praktyczny wyraz znalazła ta terya, wykombinowana, mówiąc nawiasem, przez mózgi niemieckie, w dzisiejszych Niemczech. Niemcy więc, wynaradawiają na wszelki możliwy i niemożliwy sposób obce narodowości, wchodzące w skład ich państwa, nieposiadają się ze wściekłości i oburzenia, skoro, dajmy na to, Węgry, uciekają się do tego samego systemu wobec Niemców, zamieszkujących miejscowości węgierskie.

Jeśli zaś zwrócimy uwagę Niemców, na niesłuszność mierzenia miarką dwojaką, na nielogiczność takiego postępowania, odpowiedzą nam bez wahania: „My jesteśmy rasą wyższą, „narodem panów," któremu przysługuje prawo przyrodzone do wynaradawiania, gnębienia, a w danym razie i tępienia w imię cywilizacyi „pośledniejszych narodów." Na odwrót jednak nie wolno, w przekonaniu Niemców, żadnemu innemu narodowi narzucać swych praw ludności niemieckiej, kroczącej jakoby na czele cywilizacyi.

Rzecz prosta, że inne narody nie uznają tej wyższości rasy niemieckiej, lecz uważając się również za „narody panów" stosują wobec Niemców tę samę teoryę, co Niemcy wobec swych współobywateli, zaliczających się do obcych narodowości. Dopiero jednak przykład Niemców zachęcił te narody do praktycznego wyzyskiwania tej teoryi, która w swych skutkach odbijać się już zaczyna i na skórze Niemców po za obrębem Rzeszy niemieckiej.

Po za tem sama teorya o wyższości jednej rasy nad drugą żadną miarą obronić się nie da. Pod rasą rozumiemy powszechnie typ pierwotny narodu, który utrzymał się w czystości i obronił się skutecznie przed wszelkiemi domieszkami krwi obcej. Tymczasem właśnie rzekomi „Praniemcy," wynoszący przy każdej sposobności pod niebiosy niezrównane jakoby zalety rasy niemieckiej, rekrutują się w swej większości z jednostek, w których żyłach płynie mniej lub więcej znaczna domieszka krwi słowiańskiej. Sam Bismarck, w którym ucieleśnił się jakoby najdoskonalej typ i charakter germański z wszelkiemi jego zaletami i wadami, pochodził podług dość wiarygodnych wersyj z rodziny pierwotnie słowiańskiej. Mieszańcom też krwi niemieckiej i słowiańskiej, zaludniającym całe Niemcy wschodnie, czyli dzisiejsze Prusy, nie rdzennym Germanom zachodnich okolic, zawdzięczają przedewszystkiem Niemcy obecną swą potęgę.

Ostatecznie jednak wyższości rasy niemieckiej, z wyjątkiem naturalnie samych Niemców, nikt nie uznaje i nikt w nią nie wierzy. Inaczej natomiast rzeczy się mają z innym narodem, pozującym również chętnie, i przyznać trzeba, z większą nieco słusznością, na „naród panów" — z Anglikami. O rzekomej wyższości rasy anglosaskiej od dawna mówi się i pisze wiele nietylko w samej Anglii, ale i poza granicami Zjednoczonych Królestw, a olbrzymi, obejmujący najodleglejsze lądy rozwój potęgi brytańskiej, zdaje się, przynajmniej na pozór, nadawać temu mniemaniu pewne cechy słuszności.

Na pozór tylko! Przedewszystkiem o rasie anglo-saskiej, przynajmniej w Anglii, nie może być mowy. Rasa ta utrzymała się we względnej czystości w dzisiejszej Holandyi, ludność zaś angielska stanowi konglomerat najrozmaitszych ras i szczepów, wytwór mieszaniny najrozmaitszych krwi, wśród których krew anglo-saska nieznaczną tylko odgrywa rolę. Celtycka pierwotnie ludność Anglii zromanizowała się pod kilkowiekowem panowaniem Rzymian, przeszła następnie pod jarzmo najeźdców anglo-saskich, aby w końcu stać się łupem zfrancuziałych Normandów.

W innych też zgoła przyczynach, nie w wyższości rasy anglo saskiej, szukać należy źródła nadspodziewanego wzrostu potęgi angielskiej. Przed niedawnym czasem, dowodził pewien socyolog angielski, że Anglia zawdzięcza cały swój rozwój gospodarczy i całą swą potęgę polityczną bogactwu kraju w węgiel i żelazo. Twierdzenie to grzeszy, rzecz prosta, pewną jednostronnością, niemniej przeto zaprzeczyć się nie da, że to bogactwo stanowiło potężną dźwignię nadspodziewanego powodzenia Anglików, a reszty dokonały nadzwyczaj szczęśliwe warunki geograficzne kraju, zabezpieczające Anglię skuteczniej, niż inne państwa przed obcymi najazdami, a zmuszające wprost ludność miejscową do szukania szczęścia za morzami, do zdobywania i kolonizowania lądów dalekich.

Nie ulega też kwestyi, że położenie geograficzne kraju wpływa daleko silniej, niż rasa na rozwój polityczny i społeczny dawnego narodu. Dowodzi tego już na zewnątrz fakt, że pod wpływem tego położenia naród po mniej lub więcej długim okresie czasu zatraca swe pierwotne cechy rasowe, a przybiera inne, zastosowane do nowego swego otoczenia.

W ogóle jednak cała tak głośna w dzisiejszych czasach teorya o wyższości jednej rasy nad drugą nie jest niczem innem, tylko fikcyą, pozbawioną wszelkiej faktycznej podstawy. Istnieje co najwyżej wyższość względna i to nie ras, lecz narodów. Każdy więc naród posiada pewne, sobie tylko właściwe zalety, których brak drugiemu. Z drugiej zaś strony każdy obarczony jest specyalnemi swemi wadami, od których wolny jest jego współzawodnik. „Narodem panów" jest naród we własnem tylko mniemaniu, i niema narodu, którby sam siebie uważał za „naród pośledniejszy".

Sprawy zagraniczne.

Upomnienia rosyjskie.

Gabinet Combesa posunął się do wścieklizny w gwałtach antykatolickich, a raczej w ogóle antyreligijnych, ateuszowskich; mniej głośnie, ale statecznie działa w tymże duchu gabinet Zanardellego. Wywołało to w Petersburgu niesmak wielki, a liberalna prasa pruska napomyka już o widocznem oziębieniu stosunków rosyjsko-francuzkich, „nienaturalny w sobie sojusz absolutyzmu rosyjskiego z demokracyą francuzką poczyna już tedy we wszystkich spójniach trzeszczeć".

Paryzki „Biuro Lassan" podaje rozmowę swego korespondenta w Bayreuth (gdzie się odbywają właśnie klasyczne przedstawienia Wagnerowskie) z pewnym wysokim dostojnikiem rosyjskim, który przedewszystkiem oświadczył, że w Petersburgu z coraz większą troską spoglądają na teraźniejszy wewnętrzny stan polityczny Francyi. Sposób, w jaki nowy gabinet Combesa przeprowadza ustawę o kongregacyach i „siostrach szkolnych" wywarł w miarodajnem miejscu caratu bardzo złe wrażenie. Sądzą tam, że antagonizmy polityczne, które przed ustąpieniem Waldeck Rousseau już się łagodzić poczynały, dojdą teraz do takiego spotęgowania, że na wszelkie ewentualności we Francyi przygotowanym być trzeba.

„To prawda, że gabinet teraźniejszy rozporządza większością przeszło 150 głosów w izbie posłów — ale ta większość tym sposobem powstała, że się najskrajniejsi socyaliści z republikanami obozu ministeryalnego połączyli i teraz zwartą ławą idą. A ponieważ ta fuzya stronnictwa republikańskiego z socyalistami i blanquistami do skutku przyszła, więc też chyba niema wątpliwości, że skrajna lewica wszystkich sił użyje, a w podobnych wypadkach zawsze tak we Francyi bywało.

Prezydent Loubet jest snać zupełnie w rękach żywiołów najskrajniejszych i nie ma już władzy do zatamowania fali idących z rządem socyalistów. Na szastanie się p. Combesa, jenerała André i tow. spoglądają w Rosyi otwarcie z niezadowoleniem i nie bez racyi obawiają się drugiego okresu wielkich zamieszek politycznych we Francyi. W Petersburgu wielce uważają na wystąpienie jenerała Gallifeta, ponieważ nowemu gabinetowi całkiem bez ogródek pogardę swoją wyraził (nazwał go czeredą świń).

Ktoby mniemał, że teraźniejsza znaczna większość rządu długo potrwa, ten się może snadno omylić, dziś jutro może ona zamienić się w mniejszość. Na każdy sposób nawet starzy zwolennicy przymierza rosyjsko-francuskiego w głos wynurzyli swoje niezadowolenie i obawy co do Francyi".

W końcu dodał dostojnik rosyjski, że niedalękiej wizycie cesarza niemieckiego w Rosyi (pod Rewlem) stanowczo przypisywać należy znaczenie polityczne. „Zjazd obu monarchów, to rzecz pewna, będzie w Rosyi z wielką powitany sympatyą i zadowoleniem.

Inny korespondent „Biura Lassana", bawiący w Baden-Baden, miał rozmowę z pewnym rosyjskim mężem stanu, który należy do szczególnych powierników cara. Rozmawiano o wizycie króla włoskiego w Petersburga. Rosyanin oświadczył, że wszystkie kombinacye, wysnuwane z tej wizyty, zwłaszcza co do Trypolisu z Abisynii są całkiem z palca wyssane. Wizyta króla włoskiego była naturalnym aktem grzeczności dworskiej, a jeżeli car tak nadzwyczaj uprzejmie przyjmował króla, to jedynie ze względu na przyjacielskie zdawna osobiste stosunki obu monarchów, Można uważać za wykluczone, aby Rosya — przynajmniej w dzisiejszym stanie rzeczy — zgodziła się na okupacyę Trypolisu przez Włochy.

Rosyjski mąż stanu dodał: „Przedewszystkiem wewnętrzne położenie Włoch nie jest takie, iżby jakichkolwiek wybryków politycznych dopuszczać się mogły. Aby Rozya zwłaszcza do tego zachęcała, zgoła spodziewać się niepodobna, taksamo jak i do ewentualnych spraw włosko-abisyńskich Rosya mieszać się nie myśli.

Rzecz jasna, że rosyjski mąż stanu miał na myśli tosamo, co ów wysoki dygnitarz rosyjski. Jak gabinet Combesa, taksamo gabinet Zanardellego zmotał się z najskrajniejszą lewicą, taksamo socyaliści idą ręka w rękę z rządem, ale w jawnie wynurzonej nadziei opanowania steru rządów. Taksamo jak Combes poruszył nieruchome dotąd masy katolickie, które otwarcie z narażeniem wolności i życia swego stawiają opór rządowi, taksamo wręcz antykatolickiem postępowaniem swojem i swemi zakusami Zanardelli spowodował, że katolicy czynnie się zabrali do wyborów gminnych i bardzo znaczne odnieśli zwycięztwa. Jak Combes tak i Zanardelli wypowiedzieli wojnę na śmierć katolicyzmowi, a w gruncie rzeczy wszelkiej w ogóle religii.

Ale jeżeli carat prawosławny może z zadowoleniem poglądać na wyplenianie katolicyzmu, tak znowu z zasady wstrętnem mu jest wyplenianie w ogóle religii. Nie może obojętnie patrzeć na to, że we Włoszech ministrem wojny został żyd, który przedewszystkiem zakazał wszyskim wojskowym uczęszczania do moralnych, religijnych klubów katolickich; że Andre jako minister wojny, a durnowaty ale zaciekły Pelletan jako minister marynarki (o której wyobrażenia niema) prześladują wszelką religijność.

I tem bardziej w Petersburgu muszą na to wszystko patrzeć z obawą, że budzi się żywo dusza katolicka we Włoszech i Francyi, co może zwłaszcza we Francyi doprowadzić do „nowego okresu" w jej dziejach bardzo a bardzo niedogodnego dla Rosyi. Republika radykalna, nie mając gruntu w szerokiej masie narodu, musi być służką caratu, dawać na jej rozkazy swoją armię i swoje pieniądze. A właśnie, dochodząc do skrajnej już konsekwencyi, republika ta sama się podkopuje.

Snać coś takiego przewidywano w Petersburgu, skoro wracając ztamtąd Loubet zaraz, wysiadając na ląd francuzki w Dunkierce, gorąco upominał do uśmierzenia, uspokojenia umysłów. Z tem upomnieniem widocznie wyjechał z Petersburga. Tak Loubet z polecenia gadał, a zamianował gabinet właśnie Combesa, który jak Wilhelm II. w Malborgu Polakom pruskim i Słowianom zapowiedział walkę, tak on katolikom francuzkim walkę aż do eksterminacyi. A historya, choćby samej tylko Francyi z czasów Wielkiej Rewolucyi dowodzi, że katolicyzm można prześladować mieczem i ogniem, ale się go nie zniszczy, że prześladowany owszem tem dzielniejszej nabiera potęgi w sobie i wpływu na umysły.

Flota włoska pod Tripolisem.

Dnia 24 b. m. zawinęła do Tripolisu eskadra włoska pod wodzą admirała Palumbo, złożona z dwóch okrętów bojowych i czterech krążowników. Władze tureckie przyjęły dobrze eskadrę niespodziewaną, w mieście spokój, dnia 27 b. m. złożyli obcy konsulowie admirałowi wizytę. Admirał miał dalej zwidzić porty trypolitańskie Benghasi i Tabruk, potem wyruszyć ku Egiptowi, wstąpić do Aleksandryi, a ztamtąd popłynąć ku Dardanelom, aby sułtanowi złożyć prezenta od króla swego. Teraz donoszą, że admirał czeka jeszcze na cztery inne okręty wojenne, równocześnie zaś ma druga dywizya floty włoskiej zwidzić port albański Prevesę, tudzież porty greckie Patras i Korfu.

Rzecz naturalna, że oba te fakta wywołały senzacyę, niepokój w Konstantynopolu, a wszędzie przeróżne domysły, a mianowicie, że Włochy pragną już teraz zagarnąć Tripolis i zapewniano, że im żadne mocarstwo w tem nie przeszkodzi, Turcya zaś nie posiada floty, a lądowe jej siły w Tripolis są słabe. Jużcić wszelkiego miotu półurzędowcy włoscy zapewnili zaraz, że o czemś podobnem w ogóle mowy być nie może, a na całości Turcyi żadnemu mocarstwu nie zależy tyle co właśnie Włochom.

Przez parę dni ucichło. Ale pod dniem 29 b. m. donoszą z Konstantynopola: „Ponowne wnioski dowodzącego w Tripolisie marszałka Redżeb baszy co do skompletowania fortyfikacyj pobrzeżnych, zatwierdzono po części. Kilka starych niezdałych fortów ma się znieść, a materyał z nich ma być użyty do wzniesienia nowych. Na skompletowanie dziesięciu szwadronów kawaleryi liniowej i sześciu bateryj w okręgu Tripolis-Benghasi asygnowano 130.000 koron."

Prasa włoska, obstając ciągle przy tem, że Tripolis należy do sfery wpływów włoskich, zapewnia jednak, że w owej wizycie floty włoskiej niema nic szczególnego; włoska eskadra morza śródziemnego prawie co roku robi wycieczki ku owym wybrzeżom, a tak samo też ku wybrzeżom albańskim.

Prasa angielska milczała, wreszcie ozwał się *Spectator* w godnym uwagi artykule: „Nie mamy żadnego wcale powodu oblewać zimną wodą aspiracye włoskie. Mogą one być nierozstropne, nawet niedorzeczne, skoro Italia jeszcze Neapolu i Sycylii należycie nie strawiła, a skonsolidowanie tych prowincyj daleko większe przyniosłoby dla niej korzyści niż zdobycie jakich obcych obszarów. Turcya jest wprawdzie na morzu bezbronną, ale fanatyczni Arabowie trypolitańscy zacięcie będą walczyć o swoją niepodległość, i mogłyby Włochy przez wiele lat ponosić wielkie wydatki i straty.

1

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

ROZDZIAŁ I.

Słońce, chylące się ku zachodowi, siało dokoła złote blaski. Powietrze, przepojone niemi, a nieporuszane najlżejszym powiewem, roztaczało atmosferę półsenną, dyszącą jeszcze żarem minionego południowego upału. Liście drzew odwiecznych, nie śmiały dotąd szeptać poufnie, lecz obezwładnione gorącem, tuliły się do siebie w milczeniu, jakby omdlałe od bezlitośnego skwaru, po którym, stopniowo dopiero, przychodziły do siebie. Słońce bowiem, nie piekąc już ogniem, całowało je z lekka tylko i, w powolnej swej ku zachodowi wędrówce siało na ziemię całą gamę barw i tonów.

Korzystając z tej ulgi chwilowej, przyroda oddychała głęboko, a z każdem jej tchnieniem nietylko promieniował żar, jakim była przepojona, lecz i roztaczał się w przestworzu cały subtelny obłok woni, cały odurzający czar zapachów, płynący z kielichów kwiatowych, które teraz dopiero, rozchylając swe usta różnobarwne, chciwie piły powietrze. Rosa nie orzeźwiła ich jeszcze, a jednak podniósłszy dumnie korony zdawały się słońcu, wzamian za siłę życiodajną, słać hymn dziękczynny.

W przyrodzie głęboka panowała cisza. Na lekki poszept układającej się do snu natury zawcześnie było jeszcze. Ptaki nawet nie śmiały się trzepotać; ludzi zaś i zwierzęta domowe zatrzymywała w polu poobiednia robota. Zresztą, ani gwar uznojonych żniwiarzy, ani ryk trzód pędzonych, lub pomruk ludzkiego mrowiska, nie byłby doszedł do tej części borowskiego parku, którą gęste szpalery lip stuletnich zdawały się odcinać od zwykłej prozy życiowej. Staroszlachecka, na pańską stopę urządzona siedziba, stanowiła istną oazę zieleni, wśród pól, skwarem spieczonych, a dojrzałemi falujących kłosami.

U końca szpalerów chłodnych, zacienionych, tchnących świeżością i ciszą, ładny w tej chwili rysował się obrazek. Na foteliku, wśród dwóch potężnych lip zawieszonym, a stanowiącym zazwyczaj huśtawkę, odcinającą się żywo od tła ciemnej zieleni, przykuwała oko ślicznemi kształtami gipka postać niewieścia. Nad poziom trochę wzniesiona i jakby zawisła w powietrzu, mogła, w bujnej wyobraźni, wydawać się z daleka zaczarowaną królewną, czy boginią, spływającą po promieniu słonecznym na ziemię.

Zbliska pierzchało złudzenie legendowego zjawiska, lecz wzamian pozostawała lepsza nad nie rzeczywistość, przybrana w kształty ślicznej kobiety.

Strojna w jasną, skromną sukienkę, z pękiem szkarłatnych gwoździków u paska, odrzuciła w tył główkę, ciemnemi splotami uwieńczoną i oczy głębokie, rozmarzone, w przestrzeń utkwiła. Jakaś myśl wewnętrzna zajmowała ją widać żywo, szafir bowiem źrenic tych skrzył się i błyskał tak silnie, że aż go pod długie ukryła rzęsy, usta w prześlicznym rozchylając uśmiechu.

U stóp jej słońce, przedzierające się przez boczne, rzadsze lip konary, rzucało na ziemię całe pęki ruchomych, świetlanych arabesek.

Wzrok kobiety, spocząwszy na nich, spoważniał natychmiast.

— To obraz życia — wyszeptała — światła i cienie, walczące z sobą na przemian. Co w mojem zwycięży, czy światło?

Półśmiech zniknął, pozostawiając tylko wyraz słodyczy na różowych, delikatnie zarysowanych ustach; oczy znów głębokie i poważne, w ciemnej oprawie, a pod silnie zarysowanym okiem brwi czarnych, czyniły ją starszą niż była w rzeczywistości. Młodzieńcza wysmukłość postaci i delikatny owal twarzy, o rysach niezmiernie regularnych, jakby dłonią Stwórcy wypieszczonych, mówiły o pierwszej wiośnie życia; wskazywały ją również: czoło niskie, z alabastru wykute i cera u lilii zapożyczona. Wielka za to powaga oczu, mówiąc o myśli nad wiek rozwiniętej, nadawała dziewczęcej tej twarzyczce cechę dojrzałej kobiety.

Raz jeszcze podniosła oczy w przestrzeń i, chcąc snać oderwać się siłą woli od pytania, co w jej życiu zwycięży, czy światło, podjęła tomik złożony przedtem na kolanach. Słowa przeczytane dziwnie się zdawały zgadzać z chwilowym nastrojem jej ducha:

O Boże, czegoż do pieśni trzeba?
Tak mało!
Spójrz tylko na kwiat i w stronę nieba,
By się twe serce zaśmiało!
Spojrzyj w twe wnętrze, by ci boleśniej
Załkało, łkało i łkało,
By się na rubin ścięła krew pieśni
Tak mało! *)

— Tak mało! chciała powtórzyć, gdy w tem dwie silne ręce przysłoniły jej oczy i, przechyliwszy w tył główkę, oparły ją o ramię poważnego, niemłodego mężczyzny, który z troskliwością ucałował jej czoło.

— Wuj Tadeusz—zabrzmiał radośnie i serdecznie głos dziewczęcia.

Przybyły odsłonił jej powieki.

— A, widzisz, maleńka, wuj Tadeusz, który umyślnie zaszedł od tyłu, by zaskoczywszy znienacka marzycielkę, wziąć ją w niewolę i w jasyr zagnać.

Dziewczę chciało rękę jego, z powiek swych zdjętą, do ust przycisnąć. Mężczyzna wszakże cofnął dłoń szybko, a w zamian całą kibić jej serdecznie do piersi przygarnął.

Wysoki i silnie zbudowany, równał on się, stojąc za fotelikiem huśtawki, z ramionami siedzącej na nim kobiety.

Przechyliwszy też bardziej jeszcze w tył główkę, przytuliła ją do klapy jego surduta i, patrząc z wdzięcznością w oczy, siwemi brwiami ocienione, wyrzekła słodko:

— Dziękuję, wujaszku.

— Za co?

— Za pieszczotę i dobroć twą dla mnie.

Wtem lica jej nagła pokryła purpura. W tył bowiem przechylona, podniósłszy oczy, spostrzegła dopiero, iż po za panem Tadeuszem Boreckim, cofnięty o kilka kroków w tył, stał wykwintnie ubrany, młody mężczyzna.

— A, zarumieniliśmy się — żartował Borecki — zostaliśmy bowiem złapani na gorącym uczynku marzeń o niebieskich migdałach i gonieniu chmur po niebie. Na szczęście chmur tych nie ma — dodał — a żniwa wzywają mnie w pole. Przyprowadzam ci też, Iro, twego dobrego znajomego pana Henryka Korskiego, z prośbą, abyś jako wicegospodyni zechciała mu czasu trochę poświęcić. Żona moja zajęta, a córki przy lekcyach jeszcze. Zostawiam więc miłego naszego gościa pod twą wyłączną opieką, w nadziei, że mu się nudzić nie pozwolisz.

(Ciąg. dal. nast.)

*) Jarosław Vrchlicky, przekład Grabowskiego.

„Ale to już rzeczą Włoch, i zaburzenia pokoju europejskiego snać obawiać by się nie potrzeba, gdyż ani Francya, ani Austrya, ani nawet tak bardzo oddane sułtanowi Niemcy nie wmieszałyby się na seryo do tej sprawy. A gdy reszta mocarstw mądrze się uchyla, czemużby i Anglia nie miała stać na boku. Załatwić by można sprawę w ten sposób, iżby Trypolis pozostał pod nominalną władzą sułtana i odpowiedni haracz płacił, jak Bułgarya".

Bardzo ciekawą uwagę dodaje do tego wywodu *Pester Lloyd*: „Skoro Włochy mają dobrą wolę respektować *status quo* w Turcyi, to wszelkim takim wywodom zbywa na aktualności — wszelako mogą one uspokoić publiczną opinię Włoch, że aspiracye jej wszędzie rozumieją i oceniają". — Zdawałoby się przeto, że Włochy mają już w zasadzie zapewnienie co do Trypolisu, — ale zanim przystąpią do wykonania zasady w praktyce, mogą zajść różne wypadki, których loika dzisiaj nie przewiduje — a może mocarstwa i owszem będą rade z zaplątania się Włoch w awantury podobne jak w Abisynii".

Z powodu cholery w Egipcie ma flota włoska z Trypolis popłynąć wprost do zatoki Suda (w Małej Azyi) i tam oczekiwać nadciągnięcia reszty okrętów.

Krążąca przy wybrzeżach albańskich eskadra włoska wzmocniona została jednym okrętem bojowym. Ale pojawi się tam także eskadra austryacka. Jakoś sprzymierzeńcy nie bardzo sobie nawzajem dowierzają.

W angielskiej izbie posłów interpelował onegdaj Gibson: czy rząd przesłał dowodzącemu na Śródziemnem morzu admirałowi angielskiemu nowe instrukcye co do rozleglejszego używania Korfu jako stacyi flotowej, a jeżeli tak, to czy wysłanie tej instrukcyi jakową zmianę co do polityki angielskiej względem Albanii, albo innych położonych w pobliżu Korfu obszarów zapowiada? Balfour odpowiedział, że admiralicya żadnych nowych instrukcyi nie wysłała... Zapewne wystarczą dotychczas dane.

Strajk rolny.

Dowiadujemy się, że akutkiem starań ze strony obywatelstwa zapewniono znaczną ilość robotników w zachodnich powiatach kraju. Robotnicy ci już w tych dniach wyjeżdżają do powiatów wschodnich i w ten sposób zbiór zboża w miejscowościach objętych strajkiem rolnym został zapewniony. Wprawdzie przez to ludność miejscowa straci zarobek, który dawał jej całoroczne utrzymanie, wina to jednak jej samej, a bardziej jeszcze tych agitatorów, którzy ją namówili do zmowy rolnej. W obec spóźnionych żniw, właściciele większych obszarów nie mogli już dłużej wyczekiwać na opamiętanie się strajkujących, lecz musieli przystąpić do ratowania zbiorów.

* * *

Z Wiednia otrzymał *Przegląd* następujące informacye:

Wobec poważnej sytuacyi w kraju, minister dr. Piętak przerwał swój urlop i powrócił z Gasteinu do Wiednia. Rząd z baczną uwagą śledzi przebieg wypadków w Galicyi. Na wypadek, gdyby strajkujący i nadal dopuszczali się gwałtów, zwołaną zostanie bezzwłocznie rada gabinetowa. Z ministeryum spraw wewnętrznych wysłano obszerne sprawozdanie o wypadkach galicyjskich na dwór cesarski w Ischlu.

Stanowisko rządu w sprawie strajków rolnych jest następujące: Na tok układów między strajkującymi włościanami a właścicielami ziemskimi nie mysli rząd wywierać żadnego wpływu i pod tym względem ułożenie się stosunków pozostawia dobrowolnej umowie między strajkującym i chłopami a właścicielami folwarków, natomiast wszędzie tam, gdzieby agitacya strajkowa doprowadziła do gwałtów, do naruszenia cudzego mienia i bezpieczeństwa osobistego obywateli, gdzieby strejkujący rzucali się na obcych robotników i gwałtem chcieli przeszkadzać im w pracy, zdecydowany jest rząd wystąpić z całą siłą i nie zawaha się przed użyciem najostrzejszych środków, jakie przewiduje ustawa. W tym kierunku wydano już odpowiednie instrukcye.

* * *

Z Tarnopola donoszą, że przybyli tam jako osobni sędziowie śledczy, adjunkci dr. Kazimierz Moszyński i Pfützner ze Lwowa dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawach ze strajkami styczność mających.

* * *

W powiecie kamioneckim strajk rozszerza się i ogarnął w dalszym ciągu gminy Wyrów i Dziedziłów. W tej ostatniej wsi ludność obległa dwór i sprowadzono szwadron ułanów W Milatynie starym strajk ustał. W Niesłuchowie, jak już wczoraj donoszono, chłopi próbowali siłą przeszkodzić rozkwaterowaniu pogotowia wojskowego. Pluton kawaleryi musiał torować sobie drogę płazując pałaszami opornych. Nikt ran nie odniósł, a przybyłemu na miej ce staroście powiodło się przywrócić spokój.

W pow. złoczowskim w Pietryczach wpadli strajkujący do kancelaryi wójta z żądaniem, aby im okazał „ustawę o wysokości płacy" wydaną rzekomo przez cesarza. Tłómaczenie się wójta, że taka ustawa nie istnieje i nigdy nie była wydana, nie przekonało napastników, sprowadzili wójta gwałtem do miejscowego gr. kat. proboszcza i domagali się, aby proboszcz odebrał od wójta przysięgę, że takiej ustawy nie otrzymał. Kierującego napadem medyka Kostia Taniaczkiewicza, syna b. posła ks. Taniaczkiewicza, aresztowano i odstawiono do Złoczowa; nadto aresztowano kilkunastu winnych napadu. Strajk wybuchł dalej w Skwarzawie, w Gołogórach, Sciance i Nowosiółkach. Do Skwarzawy wysłano asystencyę wojskową.

Także ze zborowskiego okręgu sądowego donoszą o wybuchu strajków i gwałtach, popełnionych w Harbuzowie, Białogłowach, Perepelnikach, Nusszczu, Meleniowie i Jarosławcach. W celu zapobieżenia dalszym rozruchom wysłano w tę okolicę dwóch urzędników starostwa z kompanią piechoty i szwadronem ułanów. Ogółem aresztowano w powiecie około 120 ekscedentów.

W powiecie czortkomskim podjęto robotę w Czerkawszczyźnie, Skorodyńcach, Szmańkowcach, W Romaszówce pracuje tylko czeladź dworska.

W pow. horodeńskim strajk miejscowych robotników wybuchł w Piotrowie. Do strajkujących przyłączyli się także sprowadzeni robotnicy obcy.

W powiecie przemyślańskim zawarto ugodę w Łoniu i Slowicie. Natomiast wybuchł strajk w Krzywem i Ciemierzyńcach. Pod zarzutem podburzania przytrzymano współpracownika jednego z pism ruskich Demianczuka i dwóch słuchaczów filozofii, Taniaczkowskiego; syna gr. kat, proboszcza z Dunajowa, oraz Bodnara; odstawiono ich do sądu.

* * *

Diło donosi, że sejmowi i parlamentarni posłowie ruscy wysłali obszerny telegram do dra Koerbera i przytacza w całości ten telegram, w którym między innemi jest powiedziane:

„Ze względu na krytyczną sytuacyę koniecznem jest zarządzenie ze strony władz centralnych bezwłocznie następujących środków:

1) Udzielenie bezwłoczne surowego nakazu politycznym organom powiatowym, a przedewszystkiem żandarmom i wojsku, by pod szczególną odpowiedzialnością powstrzymywali się od wszelkiej prowokacyi i jednostronnej interwencyi na korzyść szlachty, a interweniowali w ogóle tylko tam, gdzie tego wymaga konieczna potrzeba, aby właściciele wielkich posiadłości, którzy jak np. w husiatyńskiem i zaleszczyckiem zobowiązali się solidarnie do nierobienia żadnych ustępstw, starały się nakłonić do ugodowego załatwienia strajku, a nie występowały — jak się to teraz przeważnie dzieje — jako organa szlachty polskiej.

2) Bezzwłoczne wysłanie z ministerstwa urzędników nie polskiej narodowości dla zbadania i dozoru, czy powyższe zarządzenia są należycie wykonywane, ewentualnie z prawami przybrania sobie zaprzysiężonych tłumaczów za udzieleniem tym wysłannikom nadzwyczajnych pełnomocnictw. To ostatnie jest dlatego mianowicie konieczne, że włościaństwo ruskie nie ma absolutnie zaufania do politycznych galicyjsko polskich urzędników i widzi w nich raczej znienawidzonych zastępców partyjnych interesów polskiej szlachty. Tylko przez te zarządzenia naród ruski w tym krytycznym momencie, do jakiego pr... go wszelkiego rodzaju prowokacye, może być uratowany od wielkiego grożącego mu, a niezawinionego nieszczęścia."

Komentarzy nie dodajemy.

* * *

Ze Złoczowskiego piszą nam: Wskutek strajku rolnego nastanie we wschodniej części kraju zupełny zwrot w gospodarstwie rolnem t. j. w zbieraniu zboża. Przestaniemy zbierać za „ogół" t. j. za dziesiąty snop, a pomagać sobie będziemy ludźmi z innych okolic płatnymi pieniądzmi, a także pomagać sobie będziemy maszynami. Zbieranie za snop dziesiąty jest największą lichwą, jaką pobierał włościanin od właściciela większej posiadłości. Cały zachód Galicyi a tak samo Prusy zbierają morg pola zasianego zbożem, kosztem od 1 zł. 50 ct. do 2 zł. Jeżeli my dajemy chłopu dziesiąty snop, to licząc tylko żyta 6 kóp na mórg czyni to 360 snopów, oddajemy mu więc 36 snopów, wartujących razem ze słomą 4 zł. Gorzej przedstawia się przy pszenicy, która zwykle miewa na Podolu 15 kóp z morga; dajemy więc chłopu 1½ kopy co przedstawia wartość ze słomą bardzo tanio licząc 13 złr. czyli 26 koron. Nie powinniśmy żądaniom chłopskim ustępować, lecz raczej korzystać ze strajku, i zaniechać zupełnie zbioru za dziesiąty snop. Wyzysk za dziesiąty snop cierpieliśmy od czasów najdawniejszych, aby chłopów nie drażnić i nie zmieniać zwyczaju zakorzenionego, ale teraz chłopi sami na swą stratę zmuszają nas abyśmy zakorzeniony system zbierania za snop porzucili. Komu będzie lepiej, niewiem, ale myślę że właścicielom. Jedynie żydzi ustępują dzisiaj we wszystkiem strajkującym, ale oni tak sprytni, wyzyskają chłopów znowu w inny sposób na przednowku. Mając kilka folwarków we własnej administracyi tolerowałem i toleruję zbiór za dziesiąty snop, nigdy nie żądając większego snopa i ten system utrzymam tam, póki włościanie nie będą żądać mniejszego snopu, ale w dwoch folwarkach, gdzie pomimo zapisania się na tak zwany „ogół," chłopi nie wyszli do roboty, sprowadziłem robotników obcych i zbieram wszystko za pieniądze; wyjdę na tem najlepiej.

A. W.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Sierpnia 1902

Kalendarzyk.

W sobotę 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej—Gr. kat. Iłyi Pr. — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

W niedzielę 3 sierpnia Znal. ś. S. — Gr. kat. Symeona — Kal. Słow. Letosław.
Wschód słońca 4·45, zachód 7·26.

W poniedziałek 4 sierpnia Dominika Wyz. — Gr. kat. Maryi Mahdał. — Kal. słow. Ostromir bł.
Wschód słońca 4·46, zachód 7·25.

— **Sankcyę cesarską** otrzymały ustawy o zniesieniu m y t p a ń s t w o w y c h i o p o d a t k u o d b i l e t ó w k o l e j o w y c h. Obie ustawy wchodzą w życie 1 stycznia 1903.

— **Zapiski osobiste**. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Dylewski powrócił z urlopu i i objął urzędowanie.

Prezes Koła polskiego po kuracyi w Marjenbadzie powrócił do Skwarzawy.

— **Do Prokuratoryi skarbu** we Lwowie przyjęto na pomocników kancelaryjnych dyurnistów: H. Richtera, A. Karkasiewicza i T. Leżohubskiego w IV klasie starszeństwa, P. Koblowskiego i D. Adlersteina w III klasie, A. Makusza i A. Słowikowskiego w II klasie i Jul. Friedla, Joz. Friedla i A. Nogę w I klasie starszeństwa.

— **Mianowania**. Minister handlu zamianował inspektora przemysłowego II. kl. Ludwika Smyczyńkiego we Lwowie, kierownikiem oowo utworzonego inspektoratu przemysłowego w Stanisławowie, przeniósł komisarza inspekcyi przemysłowej Karola Adama z Krakowa do Lwowa, a komisarza inspekcyi przemysłowej Kazimierza Skrochowskiego ze Lwowa do Krakowa.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: W. Kaczorowską naucz. w Tyczynie, J. Forowicza naucz. kier. w Knihininie-Górce, M. Mroza naucz. star. w Mszanie dolnej, R. Kurowskiego naucz. star. w Knihininie-Wsi, R. Wernera naucz. star. w Borszczowie, M. Malisza naucz. star. w Mostach Wielkich; F. Balickiego naucz. star. w Maryampolu, F. Pieniążka naucz. kier. w Handzlówce, J. Jankiewicza naucz. młod. w Skałacie, W. Trecza naucz. star. w Podwołoczyskach, R. Czarneka naucz. młod. w Krygu, B. Gurgula naucz. młod. w Wojtowie.

nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych: L. Fuksiewiczównę w Zasowie, M. Bachwaldównę w Radziechowach, H. Janisiównę w Trybuchowcach, K. Michalską w Lipnicy, M. Hrycyna w Tokach,

nauczycielami szkół 1-klasowych: Adolfinę Friedlównę w Rożance, Aleksandra Hirkę Dobrowodach, Mikołaja Borszcza w Szelpakach, Władysławę Wilkównę w Lubyczy-Kniażem, Jaroszewskiego w Kołodziejówce, J. Smula w Ujsołach, M. Harasyma w Prusach, M. Hozerównę w Damienicach, S. Łąckiego w Książnicach, J. Rudakiewicza w Dźwiniaczu, S. Gajewską w Skwarzawie starej, S. Hadowskiego w Grabiu, M. Butykowskiego w Poznance hetmańskiej, T. Bukowskiego w Milówce, E. Bałkowską w Beńkowej Wiszni, A. Sieleckiego w Bilince małej, J. Bajewską w Horodyszczu;

przeniosła W. Otfinowską z Dębna do Biadolin radłowskich, Olimpię Ballową z Dobczyc do Żarek, St. Buczyńskiego z Jarocina do Grodziska.

Kronika lwowska.

= **Rocznica Wiśniowskiego i Kapuścińskiego**. Wczoraj wieczorem na wzgórzu stracenia zebrała się liczna publiczność, złożona przeważnie z młodzieży. Przemawiał akademik Trande, po czem odśpiewano kilka pieśni patryotycznych, zakończonych chorałem.

Socyaliści, którzy psuć muszą każdą poważną chwilę, zrobili to i wczoraj. Zebrali się kilkadziesiąt kroków za pomnikiem i równocześnie, gdy p. Trande przemawiał, mówił ich mowca p. Wyrostek, a gdy potem ogół śpiewał patryotyczne pieśni, oni śpiewali swój „Czerwony sztandar".

Nie obeszło się bez awantur ulicznych. Kilkudziesięciu paupró w, powracając od pomnika, szli gromadą ulicą Krasickich, śpiewając, krzycząc, świstając, aż policya musiała ich rozganiać.

= **Rada m. Lwowa**. Na wczorajszem posiedzeniu wiceprezydent Michalski odpowiadając na interpelacyę, zapewnił, że postarano się o zaopatrzenie dla egzekutorów i woźnych biura egzekucyjnego, które z dniem dzisiejszym zwinęło swoje agendy. Uchwalono odwołać się do trybunału administracyjnego przeciw podatkowi wymierzonemu od teatru miejskiego i przeciw zbyt wysokiemu wymiarowi podatku dochodowego od kolei miejskiej elektrycznej. Uchwalono w zasadzie urządzić stacyę cechowniczą dla wodomierzów wodociągowych. Odrzucono żądanie p. Jaworskiego, aby go przydzielono do komisyi szkolnej, gdyż nie można dozwolić, aby on, jako nauczyciel ludowy, decydował o sprawach osobistych nauczycieli. Po starciu się p. Aszkenazego z p. Ciesielskim ze względu na obchód rocznicy Wiśniowskiego i Kapuścińskiego odroczono dalsze posiedzenie do soboty.

= **Korporacye szynkarskie** lwowska i krakowska wysłały onegdaj deputacyę do p. namiestnika, celem wyjednania wstrzymania nadużyć przy nadawaniu koncesyi szynkarskich osobom z poza zawodu gospodnio-szynkarskiego w magistratach we Lwowie i Krakowie, oraz przy zatwierdzaniu dzierżawców i zastępców szynkarskich, jakoteż celem wyjednania zakazu sklepikarzom, mleczarzom, traktyerniczkom szynkowania trunków, względnie utrzymywania bufetów. P. namiestnik przyjął deputacyę bardzo życzliwie i przyrzekł zarządzić zbadanie sprawy.

= **Dobry przykład.** Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie wystósowała do artysty rzeźbiarza p. Barącza wystylizowane w języku niemieckim zapozoenie do wzięcia udziału w konkursie für die decorative Austattung der Facade nowego dworca. P. Barącz odpowiedział: Nadesłane mi n. pismo zwracam niniejszem, gdyż 1. nazywam się Tadeusz a nie Ladislaus, 2, nie przyjmuję od czasu mowy malborskiej żadnych pism niemieckich, zwłaszcza od władz krajowych, do których także i świetną dyrekcyę kolei państwowych we Lwowie mam zaszczyt zaliczać.

= **Dwa bojkoty**. Wczoraj zawieszono robotę w piekarni Marczaka przy ulicy Pijarów l. 56 i w piekarni Karola Jodłowskiego przy ulicy Zamarstynowskiej. Powodem nieporozumienia co do odpoczynku niedzielnego i co do złego wynagradzania.

= **Samobójstwo w parku.** Dziś rano usiłował odebrać sobie życie w stryjskim parku około 24 letni dyetaryusz sądowy Stanisław Koczerkiewicz Ciężko rannego wystrzałem z rewolweru odwiozło Tow. ratunkowe do szpitala.

Kronika krajowa.

Z Żegiestowa piszą nam: „I my na stokach ukochanych naszych Karpat święcmy rocznicę pogromu grunwaldzkiego" — z takiem hasłem obchodziliśmy dziś pamiątkę zwycięstwa nad Krzyżakami. Z paniami Błotnicką i Rotterówną i pp. Krynickim, właśc. zakładu, dr. Piotrowskim i adwokatem dr. Gertlerem z Krakowa na czele, wywiązał się komitet urządzający ze swego dzieła bardzo dobrze, a każdy punkt programu poranku urządzonego po solennem nabożeństwie w kapliczce zakładowej, wywoływał burzę oklasków. Świetną bo też była gra na fortepianie p. mecenasowej Szajnowej z Drohobycza, tudzież deklamacye pań Bitnerówny Wiśniowskiej a przedewszystkiem młodziutkiej Morawieckiej, a już wprost artystycznym był śpiew p. Daisenberg-Haniszewskiej z Krakowa, a i muzyka zakładowa wcale poprawnem odegraniem polonesa Moniuszki, tudzież „Jeszcze Polska nie zginęła" (na zakończenie), przyczyniła się do odtworzenia harmonijnej całości poranku, którego miłe wrażenie na długo utkwi w pamięci uczestników. Wspominając o tych, którzy nie szczędzili pracy około uświetnienia obchodu, godzi się wspomnieć o pani Rotter, która odtworzyła misterną podobiznę bohatera z pod Grunwaldu, króla Władysława Jagiełły umieszczoną nad estradą w czasie poranku, tudzież pp. Kapuścińskim z Przemyśla, którzy przyczynili się wespół z p. dr. Piotrowskim do efektownego przyozdobienia sali. Po poranku p. dr. Szajna z panią Błotnicką, małżonką artysty rzeźbiarza zebrali sporą sumkę na dochód Tow. szkoły ludowej.

Pożar w Lubieniu wybuchł wczoraj a ugaszono go dopiero po trzygodzinnej mozolnej pracy. Ofiarą pożaru padło 15 zagród włościańskich z 40 zabudowaniami. Ofiarą pożaru padł też dom, w którym mieszkał lekarz zakładowy dr. Wernicki; spaliły mu się instrumenta chirurgiczne i biblioteka wartości 2000 koron. Dr. Wernicki, nie ratując swego mienia, zajął się przedewszystkiem uratowaniem życia chłopki Martyniakowej, która odurzona dymem padła bez przytomności. O godz. 1 zlokalizowano pożar. Szkoda wynosi około 40.000 koron. Wszyscy gospodarze byli ubezpieczeni. Zakład klimatyczny był w wielkiem niebezpieczeństwie, lecz dzięki usiłowaniom komisarza p. Hołowieckiego i burmistrza uratowano go.

Oszust. U Mikołaja Brzezickiego, aresztowanego onegdaj w Zakopanem, który w Krakowie i w Zakopanem podawał się za barona Brunickiego, znaleziono po dokonaniu ponownej rewizyi sutannę i całe ubranie księdza, oraz liczne kazania i książki z odciskiem stampili „ksiądz Mikołaj Brzezicki z Żytomierza" z datą 1898.

Ze Stanisławowa donoszą: Identyczność wielkiego rzezimieszka, schwytanego w Stanisławowie przed dwoma tygodniami, a który pierwotnie podawał, że nazywa się Zieliński i pochodzi z Warszawy, została nareszcie stwierdzoną. Jest to Krzywosiński, który uciekł z więzienia lwowskiego, gdzie miał odsiadywać jeszcze dwa lata za rozmaite kradzieże.

*

Ona. Zrywam z panem stanowczo!... Proszę mi zwrócić pierścionek zaręczynowy!

On (z najzimniejszą krwią). Tymczasem mogę pani służyć — kwitem lombardowym...

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Barcelona 1 sierpnia. Wyszło na jaw, że znaczna liczba osób posiada podobno fałszywe dyplomy na doktorów medycyny i doktorów praw tutejszego uniwersytetu. Rektorat uniwersytetu ma przedsiębrać rewizyę wszystkich, od 25 lat wydanych dyplomów uniwersyteckich.

Sydney 1 sierpnia W pewnej kopalni węgla w Nowej południowej Walii wydarzyła się straszliwa eksplozya. Dotychczas wydobyto 27 trupów. 149 robotników zdołano uratować. Przypuszczają, że jeszcze 100 ludzi znajdują się pod gruzami a mało jest nadziei, aby ich można uratować. Budynek nad szybem położony zupełnie jest zniszczony. Część kopalni uległa zniszczeniu.

Zmarli.

Sp. ks Leon Bogatko, żołnierz polski z r. 1831, kanonik honorowy kapituły żytomirskiej, były kanclerz konsystorza dyecezyi łucko-żytomirskiej i profesor seminaryum, następnie kapelan i proboszcz parafii św. Łazarza we Lwowie z górą lat 25, emeryt i jubilat, urodzony dnia 17 lipca 1821 r. zmarł 29 lipca w Krakowie.

Ze stowarzyszeń.

Wpisy do zakładu wychowawczo-naukowego Sióstr Nazaretanek przy ul. Unii lubelskiej l. 9 już się rozpoczęły. Przyjmuje się pensyonarki stałe i dochodzące. Zakład obejmuje 4 klasy ludowe i 6 klas wydziałowych z programem licealnym. Przyjmują się również panienki, pragnące zdać egzamin dojrzałości.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 31 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +15·—, Praga +14·1, Lwów +—·—, Czerniowce +14·3, Przemyśl +—·—, Nowy Zagórz 15·2, Skole 18·4, Tarnów —·—, Ischl +17·2, Budapeszt +17·2, Gorycya 19·9, Riva +—·— Semmering —·—, Kraków +16·8, Tarnopol —·— Celsjusza.

Ściąganie podatków.

W jednem z pism porannych czytamy: Dla ludności m. Lwowa, poważna nadchodzi chwila Upadek kilku finansowych instytucyj w ostatnich latach, krach budowlany, zastój w przemyśle i handlu, doprowadziły wielu do materyalnej ruiny. Teraz czeka ludność m. Lwowa nowa klęska, która może wielu przemysłowców i kupców i w ogóle wolno zarobkujących narazić na kompletną ruinę i utratę bytu. Dziś objął rząd w mieście Lwowie ściąganie podatków i innych należytości rządowych. Uważamy to za klęskę ludności. Władze rządowe nie są przejęte duchem obywatelskim. Zachodzi obawa, że przepisy o przeprowadzeniu egzekucyi będą wykonywane bezwzględniej jak dotychczas, a nie rzadko zdarzać się też będą nadużycia ze strony organów egzekucyjnych, które naglone przez przełożonych, wbrew wyraźnym przepisom ustawy i instrukcyi, będą grabiły i zabierały u podatników, co będą mogły, nie oglądając się na przepisy i stosunki, oraz materyalne położenie i stosunki stron.

Energiczne i gwałtowne ściąganie podatków, da się tem bardziej we znaki, że ludność przyzwyczajona była dotąd do łagodnego i względnego traktowania ze strony egzekucyjnych organów magistrackich, że ludność ta przeciążona bieżącymi podatkami, nadto będzie zmuszona spłacać w szybszem tempie znaczne zaległości, które wskutek łagodnego dotychczasowego postępowania magistrackich organów urosły do wielkiej sumy.

Że władze państwowe mają zamiar zabrać się bardzo energicznie do ściągania podatków i należytości prawnych, dowodzi prowizoryczna instrukcya służbowa dla biura egzekucyjnego administracyi podatków wydana przed kilku dniami rozporządzeniem prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 15 lipca 1902 roku L. 3093|pr.

Obszernych i nadzwyczaj szczegółowych postanowień tej instrukcyi nie możemy dla braku miejsca szczegółowo odmówić.

Postanowienia tej instrukcyi o postępowaniu przy dokonywanem zajęciu ruchomości, nieuwzględnianiu roszczeń osób trzecich, przeniesieniu fantów o postępowaniu przy sprzedaży zajętych ruchomości, dowodzą, że władze skarbowe nie na żarty zabierają się do kieszeni zalegających podatników. Postanowienie np. § 13 tej instrukcyi, według którego przeniesienie zajętych ruchomości restanta ma z reguły nastąpić, a tylko wyjątkowo zajęte ruchomości mają być pozostawione dłużnikowi, może stać się bardzo dotkliwem dla ogółu podatników, szczególnie wolno zarobkujących, dla których urzędowe przenoszenie zajętych ruchomości jest bardzo kompromitującem. Może ona narazić ich na utratę kredytu i ogólnego zaufania.

Że ostre postanowienia tej instrukcyi będą bezwzględnie wykonywane, wynika z dalszych postanowień instrukcyi, normujących sposób przydzielania egzekutorom i kontrolowania przydzielonych im czynności.

W tej sytuacyi należy już z samego początku przeciw niewłaściwemu postępowaniu organów egzekucyjnych. przeciw popełnianym przez nich nadużyciom się bronić, by nie dopuścić do wyrobienia się praktyki, niezgodnej z ogólnemi przepisami.

Właściwością naszego społeczeństwa jest opieszałość, która sprawia, że jak z jednej strony narzekamy na ucisk podatkowy i popełniane przez władze skarbowe przy wymiarze podatków nadużycia, tak z drugiej strony nie umiemy się bronić i nie bronimy się, pozostawiając wszystkie otrzymywane od władz skarbowych wezwania i nakazy bez odpowiedzi, nie bacząc na terminy prawne, zakreślone do obrony itd.

Winą tego jest także okoliczność, że nie pomyślano dotąd o zorganizowaniu należytego fachowo uzdolnionego zastępstwa stron w sprawach podatkowych. Dopiero w ostatnich czasach adwokat lwowski dr. Wincenty Bałaban zorganizował takie biuro.

* * *

Uznając wszystkie racye powyższego artykułu, sądzimy, że co do samej instrukcyi wydanej egzekutorom, tak twardej, że aż przerażającej, dodać można:

Es wird nicht so heiss gegessen, wie es gekocht wird.

O tem mądrem przysłowiu powinni pamiętać egzekutorowie. Urzędnikom zaś nowego biura egzekucyjnego przypominamy ojcowskie słowa cesarza:

Nur die Leute nich drücken!

Ruch artystyczno-literacki.

\+ **Z teatru.** Że treść całości przeważnej części utworów dramatycznych nie jest płodem czystej wyobraźni ich autorów, ale wprost odtwarzaniem wypadków w życiu autora spostrzeżonych a nawet przez innych w dziejach lub powieściach skreślonych lub wyspiewanych, to rzecz znana. Starożytne dramaty odtwarzają sceny z Homera lub podań mitologicznych lub bohaterskich. Szekspir czasem wprost odtwarza kroniki Halla i Holinsheda lub powieści ówczesne włoskie i francuskie. A przecież „Ajaxa", „Antygonę", „Prometeusa", „Ryszarda III", „Hamleta", „Otella", „Kupca weneckiego" itd. każdy uzna za oryginalne dzieło sztuki, widzi w autorze ich poetę, a nie zwykłego kopistę, bo autor nie tylko obce motywa scenizował, ale wprost przetrawił i przerobił samoistnie w swej wyobraźni, tworząc dzieło zupełnie nowe swą myślą przewodnią i jej rysowaniem. Tego nie można powiedzieć o sztuce wczorajszej, jak i o tylu innych uscenizowaniach sławnych powieści, zwłaszcza Sienkiewicza. Autorzy ich wycinają wprost z powieści pewne epizody, a opuszczając opisy, pozostawiając żywe słowa powieści, zmienionej w akcyi o tyle, o ile warunki sceniczne do tego zmuszają. Wziąwszy pod uwagę zupełnie inne środki, jakiemi rozporządza poeta opowiadający, nieograniczony sceną i czasem, mogący wprost osoby i zdarzenia opisywać nawet z ich duchowej strony, podkreślając ich działania i skutki lub wypełniając swemi uwagami, których to środków poeta dramatyczny jest pozbawiony, a już widzimy główną wadę podobnych przeróbek, a różnica ta przy wybitnie opisującym charakterze powieści Sienkiewicza jest wprost olbrzymia. Dodajmy do tego objętość nieograniczoną szczegółów co do osób i zdarzeń w powieści a ich ograniczenia na scenie, to druga ważna różnica.

Skutki tego widoczne. Oto wybitnie oryginalne powieści typy i zdarzenia stają się na scenie bezbarwnymi manekinami, szablonem. Przyjmijmy, że ktoś nie czytał powieści Sienkiewicza i widzi na scenie Zagłobę jako osobę podrzędną przeróbki i nie jest w możności łączyć tej osoby z wyobrażeniami Zagłoby dziada, Zagłoby walczącego z Tuhej bejem, Zagłoby regimentarza, jego dziejów z Januszem Radziwiłłem z Ruchem Kowalskim, poselstwa do Lubomirskiego itd. Taki będzie widział w Zagłobie zwykłego gadułę lub nawet człowieka niepospolitego męstwem i rzeczywistemi zdarzeniami życia, taki wprost nie rozumie dlaczego ludzie śmieją się i bawią Zagłobą na scenie. Kto zaś musi obecnego na scenie Zagłobę uzupełniać dawnemi wyobrażeniami już zamazanemi czasem, dla tego znowu postać ta nawet w wyobrażeniu jej dużo traci. Skutkiem tego nawet jako bohaterowie w takich przeróbek, tacy Kmicicie, Skrzetuscy i Wołodyjowscy stają się bezbarwnymi zwykłymi bohaterami zwykłych dramatów i komedyjek na scenach miłości. By przecież nieco te osoby zindywidualizować i dostroić do ich stanowiska w powieści, autor przeróbki zmuszony jest wstawiać w akcyę zbyteczne dla niej epizody z powieści, jak wczoraj powołanie Wołodyjowskiego do obrony Kamieńca, a stąd sceny między nim, Basią i Zagłobą. Nawet przy tem wszystkiem niczem nie różni się Wołodyjowski od zwykłego nawet dzisiejszego żonatego komendanta posterunku żandarmeryi w czasie rozruchów. Nie przetrawiając samoistnie materyału, ale go wyrywając epizodami z powieści, zmuszony jest autor do przyjmowania w ramy sztuki epizodów zresztą zbędnych dla akcyi dramatycznej, choć ważnej w powieści dzięki ich ścisłemu powiązaniu w tejże.

Takiemi były wczoraj wiele szczegółów w akcyi obu Nowowiejskich tak w stosunku do siebie, jak syna do ukochanej Zofii, a te dwie okoliczności rozpraszając akcyę w kilka równoległych prawie, i niszcząc nagłość i wydatność akcyi głównej, robią ją epizodyczną, szkicowaną, nadto zwracają do licznych opowieści rzeczy zaszłych za sceną jak opowieść Zagłoby o dziejach ucieczki i choroby Basi, lub oficerów znajdujących się cały czas w miejscu choroby Basi. Jednem słowem sztuka cała przestaje być dramatem, przedstawieniem działania, typu i nastroju, a staje się szeregiem obrazów żywych osób, ilustrujących sceny powieści, Kto przyzna słuszność powyższych uwag, ten łatwo odpowie, czy przedstawienie nawet gorszego ze średnich dramatów nie jest bardziej odpowiedne od przedstawienia choćby najlepszej takiej sztuki. Powiedzieliśmy najlepszej, bo z widzianych podobnych przeróbek scenicznych zwłaszcza, ponieważ Sienkiewicza wczorajszą do najlepszych zaliczyćby można. Autor bowiem szczęśliwieześrodkował akcyę około epizodu powieści dotyczącego osoby podrzędnej, wysuwając go na bohatera sztuki, mógł więc prawie zupełnie wykorzystać powieść pod względem charakterystyki bohatera sztuki i uniknąć, względnie zmniejszyć następstwa tego rodzaju tworzenia, jakie wyżej przedstawiliśmy.

Ze więc zadania artystów wczoraj ciężkie były, jest jasne każdemu. Pierwsze miejsce zajmuje p. Chmieliński jako stary Nowowiejski. Artysta ten swoją znakomitą charakteryzacyą i grą jak zawsze tak i wczoraj stworzył postać doskonałą, pełną prawdy i piękną. Wtórował mu pod tymi względami pomyślnie p. Kwiatkiewicz jako Halim, do tej zaś grupy dobrze dostrajała się p. Morska jako Basia, p. Roman jako Zagłoba i sam autor p. Popławski jako Wołodyjowski posługując się powieścią, odtworzyli pomyślnie te tak świetnie z wymienionych powyżej powodów role. P. Koncewicz jako Mellechowicz grał nieco zbyt wyraziście przedstawiając swe stany duszy, zapominając, że Azya jakkolwiek dzika i namiętna natura wschodu właśnie najwięcej po wierzchu jest spokojną i powolną. Reszta artystów miała mało pola do popisu. Zresztą publiczność bardzo licznie zebrana w teatrze była zadowoloną tak że sztuki jak i z wykonania, darząc autora i wykonawców hucznemi oklaskami. Sztuka p. Popławskiego ma zapewnione powodzenie w teatrze lwowskim.

ski.

* **Koncert kapeli 15 pp.** odbył się wczoraj w parku stryjskim; pogoda była prześliczna, zebrała się przeto bardzo liczna publiczność. Kompletna kapela wykonała pod wprawnym sterem p. Fr. Konopaska szereg utworów koncertowych, z których na wielkie uznanie zasłużyła z wielką maestryą odtworzona, a dotąd nie grana we Lwowie uwertura opery Beethovena „Coridan". Swietnie też odegrano urywki z „Tannhäusera", Mayerbeera Marsz koronacyjny z „Proroka", „Wspomnienia" Vieuxtempsa i „Sourire d' Avril" Depreta. Nadzwyczajnie podobały się z werwą i zacięciem odegrane „Mazury" Wrońskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Intryga i miłość" Fr. Szyllera.
W niedzielę „Azya Tuhaj-bejowicz" z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Roboty około wieży Maryackiej postępują zwolna. Obecnie murarze wybierają ściankę ceglaną z ostatniego, ósmego okna ośmioboku. Dziś rozpocznie się ustawienie na zewnątrz muru rusztowania

wania, co do dni 6 będzie ukończone, poczem dopiero zacznie się gruntowne badanie stanu wieży.

— Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły, udaje się jutro na statkach parowych „Kraków" (austryacki) i „Narew" (rosyjski) w dół rzeki, celem zbadania dotychczasowego przebiegu regulacyi na obu terytoryach austryackiem i rosyjskiem.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Izba karna w Poznaniu skazała na 3 dni aresztu służącego seminaryum duchownego, Jaroszyka, którego sąd ławniczy uwolnił był od zarzutu stawiania oporu policyi podczas rewizyi w seminaryum duchownem w marcu. Izba karna orzekła, że służący mógł rozumieć, czego żądał urzędnik policyjny, pomimo, że Jaroszyk nie umie po niemiecku.

— Ostatniego asystenta kolejowego Polaka, p. Urbanowskiego, przeniesiono z Poznania ze względów służbowych do Szlezwigu.

— *Gazeta gdańska* potwiedza nasze doniesienia z przed kilku dni w sprawie gimnazyastów toruńskich, którzy w Galicyi odbywali dalsze studya. Mianowicie Leon Borawski z Borowa, Feliks Zielewski z Jamej i Franciszek Węsierski z Pleszewa, gimnazyaliści toruńscy, skazani w znanym procesie, nie przyjęci w żadnym zakładzie niemieckim, udali się do Galicyi i przyjęci we Lwowie złożyli egzamin. Następnie wracali na wakacye do domu, pełni ufności, że porozumieją się z władzami co do odsiedzenia wyznaczonej kary i odbycia jej. Zaledwie przekroczyli progi domów rodzicielskich, schwytali ich żandarmi i odstawili do więzienia sądu kartuskiego, a stąd wydadzą ich w ręce władz wojskowych, ze względu na obowiązek służby wojskowej. Oto sprawiedliwość pruska;

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Bankier warszawski Pinczewski i fotograf Mincha zostali aresztowani pod zarzutem fałszowania 500-rublowych banknotów, które fałszowali w jednem z miast zagranicznych. Nadto aresztowano kilka innych osób, która brały udział w puszczaniu fałszywych banknotów w obieg.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Praga 1 sierpnia. W sejmie po dokonaniu wyborów do wydziału krajowego i dyrektorów banku hipotecznego i krajowego, odroczył namiestnik sesyę.

Celowiec 1 sierpnia. Sejm przyjął przedłożenie rządowe w sprawie ulg dla tanich mieszkań robotniczych, a następnie wniosek komisyi w sprawie odszkodowania od rządu gmin za poruczony zakres działania. Prezydent kraju oświadczył, że sprawa ta jest już w toku.

Następnie toczyła się ożywiona dyskusya nad sprawą przyczynienia się kraju do kosztów regulacyi potoków górskich.

Zdaje się, że sesya sejmu potrwa do soboty.

Liga liberalna w Anglii.

Londyn 1 sierpnia. Na bankiecie londyńskiej ligi liberalnej wygłosił Roseberry przemówienie. Omawiał ostatnie wybory w okręgu Leeds, ktore przyniosły zwycięztwo kandydatowi liberalnemu Bareanowi. Roseberry powiedział między innemi, że wybór ton zadał cios śmiertelny rządowi. Od ukończenia wojny cały naród angielski baczy pilnie na zachowanie się rządu i postępowanie jego w przyszłości. Rząd dotychczas nic nie uczynił na polu ustawodawstwa wewnętrznego. Zwycięztwo to przy wyżej wymienionym wyborze należy zawdzięczać koncentracyi liberalnych elementów w kwestyi cła na zboże i w sprawach szkolnych. Partyi liberalnej zbywało w ostatnich latach na tej właśnie koncentracyi i na sympatyi dla imperyalistycznych dążności narodu. Bolała ona nad nieszczęsnymi stosunkami w kwestyi irlandzkiej. Wskutek wyboru Barcana liga liberalna staje się znowu środowiskiem wszystkich liberałów.

Walka wyznaniowa we Francyi.

Paryż 1 sierpnia. *Echo de Paris* donosi, że papież wystosował do rządu francuskizgo protest przeciw środkom stosowanym wobec szkół kongregacyjnych. Treść tego protestu na razie nie będzie ogłaszaną, aby nie wywołać ze strony rządu francuskiego represaliów.

Koronacya króla Edwarda VII.

Londyn 1 sierpnia. Ukazał się wczoraj zmodyfikowany program uroczystości koronacyjnej, który, z wyjątkiem tego, że w uroczystości nie wezmą udziału obcy, nie spokrewnieni z domem królewskim książęta, jest tak samo wspaniały, jak program poprzedni. Król i królowa pojadą do kościoła we wspaniałej karecie państwowej. a w uroczystości weźmie udział 1.400 oficerów, 24.000 żołnierzy i 2.000 muzykantów. Wszystkie przygotowania czynione są w tym kierunku, iż król będzie mógł sam pieszo wejść do opactwa westminsterskiego. Ceremonia ma trwać przeszło dwie godziny.

Trzęsienie ziemi.

Real de los Alamos 1 sierpnia. Wczoraj około godziny 1. dało się tu uczuć silne trzęsietrzęsienie ziemi i wyrządziło wielkie szkody. Wszystkie domy wybudowane z cegły w całości lub w części, uległy zniszczeniu. Ludność schroniła się w pole. Nie zginął nikt.

Petersburg d. 1. sierpnia. Car przyjmował na audyencyi metropolitę abisyńskiego Mateosa.

Petersburg d. 1. sierpnia. Rząd postanowił poprowadzić kolej żelazną wzdłuż lewego brzegu Wołgi dla połączenia Astrachanu z siecią kolei rosyjskich. Zapomocą wielkiego mostu w w pobliżu Saratowa kolej Astrachańska zostanie połączona z koleją Rjazań-Uralsk. Z Astrachanu pójdzie kolej później brzegami morza Kaspijskiego. Będzie to wielka linia międzynarodowa i co do europejskiego obrotu towarowego, zbliżenia go do zatoki Perskiej, będzie mogła konkurować z przyszłą koleją Bagdadzką.

Petersburg 1 sierpnia. Car Mikołaj i Wielki książe Aleksy zwiedzili wczoraj austro-węgierski okręt wojenny „Szigetrar".

Pekin 1 sierpnia. Urząd chiński dla spraw zagranicznych zawiadomił poselstwo amerykańskie o następującym fakcie. Wojska rządowe położyły trupem 300 do 400 powstańców w prowincyi Szeczwan i przywróciły tam spokój i porządek.

Saratow 1 sierpnia. W pewnej wsi okręgu serdowskiego gubernii saratowskiej z powodu fałszywych pogłosek o nowem uregulowaniu stosunków agrarnych, przyszło do rozruchów chłopskich. Chłopi napadli na naczelnika gminy i urzędnika. Dopiero przybycie wojska i gubernatora na miejsce rozruchów przywróciło spokój. We wsi Władyków żądali chłopi od właściciela wsi podpisania kontraktu dzierżawnego wśród pogróżek. Wojsko przywróciło spokój. Sprawców rozruchów uwięziono.

Londyn 1 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że Rosya nie wycofa swojej siły zbrojnej z Mandżuryi z tego powodu, ponieważ grasują tam obecnie liczne bandy zbójeckie, które kraj nadzwyczaj niepokoją. Wielu kupców rosyjskich żaliło się z powodu napadu na ich karawany przez owe bandy rozbójników.

Rozmaitości.

Ω **Wiec katolików czeskich**. Powszechny wiec katolików czeskich zwołał ks. biskup Brynych listem pasterskim na dzień 24 sierpnia do Kralowego Hradcu.

Ω **Z Wenecyi**. Miejski urząd budowniczy po dokładnem zbadaniu dzwonnicy kościoła św. Stefan a zarządził delożowanie wszystkich w pobliżu stojących domów w okręgu 100 metrowym, a to z powodu grożącego zawalenia się dzwonnicy. Opróżnienie delożowanych domów musiało odbyć natychmiast, gdyż według orzeczenia znawców, katastrofa każdej chwili może nastąpić. Na dzwonnicy, której fundamenty są zupełnie dobre, pokazały się rysy na murze.

Ω **Slub boerski**. Pisma angielskie donoszą, że onegdaj odbył się w Kapstadzie ślub córki Delareya z sekretarzem wodza Ferreirą, w kościele holenderskim. Licznie zgromadzeni Holendrzy przyjęli młodą parę z tak wielkim entuzyazmem, że ksiądz musiał zagrozić przerwaniem uroczystości, aby módz spokojnie dopełnić obrzędu zaślubin.

Ω **Nowy materyał wybuchowy**. *Berl. Tageblatt* donosi, iż w Waszyngtonie odkryto nowy materyał wybuchowy, którym napełnione naboje armatnie wywołują zdumiewające skutki. Nowy nabój wystrzelony z 12-calowej armaty wojennej, przebija 14-calową stalową płytę Kruppa. Nabój zaś jest tak skonstruowany, iż wybucha dopiero po przebiciu pancerza.

Ω **Amerykański kontrakt małżeński**. Ciekawy dokument ogłaszają dzienniki amerykańskie: „Kontrakt, zawarty d. 14 maja 1902 pomiędzy Alicyą Fidelją Tower z m. Buffalo, w hrabstwie Erie, w stanie Nowy Jork, z jednej strony, a Janem Henrykiem Waggonerem z tej samej miejscowości, z drugiej. Ze względu na to, że Alicya Fidelja Tower ma zamiar stać się prawną małżonką wymienionego Jana Henryka Waggonera, że sądzi, iż w hrabstwie Erie nie jest zapewniona opieka prawa taka, jaką zapewnia wszystkim „osobom" konstytucya Stanów Zjednoczonych, że jej zdaniem małżeństwo nie jest niewolą — co się często zdarza — przeto stawia zastrzeżenia i warunki następujące: Druga strona zgadza się wynagradzać miesięcznie pierwszą w stosunku do swoich dochodów taką sumą jaką pierwsza mogłaby przy swoich zdolnościach i wykształceniu zarobić w charakterze gospodyni. Wszystkie meble lub ubrania za powyższe wynagrodzenie nabyte i oznaczone, czy to jako stroje, czy urządzenie domu, stanowią wyłączną własność pierwszej strony. Druga strona zgadza się na to, że pierwsza w osobie wymienionej Alicyi Fidelji Tower ma prawo obierać sobie miejsce zamieszkania. Druga strona oświadcza także, że gdyby przyszło do nieporozumień lub razów, któreby pierwszą stronę zniewoliły do zaniechania roboty domowej lub zajęć jej fachowych, to obowiązuje się wypłacać pierwszej odszkodowanie, równe poniesionej stracie. Druga strona zgadza się w końcu aby wszelki jej majątek nieruchomy, jaki już posiada lub w przyszłości posiadać może, stanowił własność wspólną małżonków. Jako przyświadczenie wszystkiemu, co wyżej powiedziano, obie strony kładą pniżej podpisy swe i pieczęci w dniu wyżej oznaczonym.

Z dziejów loteryi.

W rb. upływa 150 lat od czasu założenia w Austryi nieszczęsnej loteryi tzw. małej. D. 13 listopada ogłoszony został patent Maryi Teresy, zezwalający na grę w loteryę. Nawiasowo nadmieniam, że słowo „loterya" pochodzi od wyrazu włoskiego *lottare*—pasować się, walczyć, *lotto* oznacza numer wygrywający, lub w ogóle loteryę. D. 18 sierpnia 1752 otrzymał br. Ottavio Cataldi przywilej (na lat 10) na urządzenie w Wiedniu loteryi, na wzór istniejącego wówczas w Genui *Lotto di Genova*. Pierwsze ciągnienie odbyło się 21 październka 1752. Zezwolenie otrzymał br. Cataldi na tej podstawie, że tak we Włoszech, jak i w innych krajach Europy ten rodzaj „próbowania szczęścia" od dawna był w zwyczaju.

Równocześnie z wydaniem rzeczonego patentu pojawił się zakaz stawiania na loteryach zagranicznych, co od r. 1749 było dozwolonem. Zakaz motywowano tem, że stawianie zagranicą „powoduje wywóz wielu pieniędzy z kraju". Br. Cataldi odpadła więc zagraniczna konkurencya, a natomiast on otrzymał prawo zakładania kollektur we wszystkich krajach monarchii. Przedsiębiorstwo to nie mogło istnieć bez dozoru państwowego. Ustanowiono więc tzw. *Lotterie secreturii*, którzy pobierali rocznie 300 zł. (według ówczesnej waluty) w Wiedniu a 150 zł. w innych miejscowościach. W Wiedniu urzędujący czterej komisarze otrzymywali po 12 dukatów za każde ciągnienie.

Według przyjętego zwyczaju każdy z 90 numerów loteryjnych miał nadane imię i nazwisko „poczesnej, biednej dziewczynki wiedeńskiej"; podczas ciągnienia „młody chłopiec" wstrząsał urną i wydobywał z niej kolejno 5 numerów, zaopatrzonych jak inne nazwiskami. Każda z dziewcząt, której nazwisko wylosowano, otrzymywała 30 zł. Dla zabezpieczenia wkładek złożonych było przez przedsiębiorcę w t. zw. *Stadtbanco-Hauptkasse* przez przedsiębiorcę 300.000 zł. Wygrane wynagradzano w ten sposób, że za stawkę na *solo* płacono 12-krotną jej wartość, za *estratto* 60-krotną, za *ambo* 225 krotną, a za *terno* 3.000-krotną wartość stawki; przytem były jeszcze kombinacye „amb" i „tern" itd. Wygrywający otrzymał na kollekturze tymczasowy kwit, który po kilku dniach musiał być w głównym urzędzie loteryjnym wymieniony na kwit oryginalny, zaopatrzony w własnoręczny podpis „impresarya". Wychodzący wówczas dziennik *Das wienerische Zeittungsdiarium* podawał wyciągnięte na loteryi numery, a zapewne dla zachęty do stawiania regestrował wszystkie większe wygrane. I tak np. 20 decembra, anno 1752 sumy wygranych wykazywała 40.000 zł. D. 12 października 1754 odbyło się pierwsze ciągnienie na ratuszu praskim, 24 grudnia 1771 w Bernie, 19 lipca 1762 w Hradcu, 6 czerwca 1778 w Lincu, 4 stycznia 1810 w Peszcie, a 12 marca 1848 w Tryeście. Lwow „uszczęśliwiono" tem dobrodziejstwem znacznie później. W piątym roku 1848 zastanowiono w Pradze grę loteryjną, „z powodu wybuchu rewolucyi". W innych miastach krwawe dni 1848 r. nie przeszkadzały „uszczęśliwieniu małych ludzi wielkimi wygranymi". Patent cesarski z r. 1813 nadaje loteryi znaczenie przedsiębiorstwa publicznego. „Przedsiębiorstwo" to utrzymało się po dziś dzień tylko w Austryi i we Włoszech.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 1 sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 0·— do 0·—, pszenica nowa 6·75 do 7·25, żyto gotowe 0·— do 0·—, nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 8·25 do 8·50, na term. 5·25 do 6·—, jęczmień nowy 5·50 do 6·—, jęczmień browarny 0·— do 0·—, rzepak na term. 10·— do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 0·— do 0·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 42·—, biała 45·— do 50·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie niezmienne.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 6·80 do 6·81, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 5·96 do 5·97, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 4·93 do 4·95, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·06 do 5·07, owies na jesień 5·49 do 5·50, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. Cukier (silnie) 16·70 do —·—. Nafta galicyjska 31·— do 33·50. Spirytus 33·30 do —·—.

Budapeszt dnia 1 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·52 do 6·53, żyto na październik 5·88 do 5·89, owies na październik 0·— do 0·—, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 4·65 do 4·66, na maj 4·91 do 4·92, rzepak na sierpień 10·20 do 10·35.

Oferty liczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Zebranie producentów ropy**. W dniu 31 lipca odbyło się we Lwowie z inicyatywy dyr. dra Steczkowskiego, zebranie galicyjskich producentów ropy przy współudziale kilkunastu najpoważniejszych producentów i posła do Rady państwa prof dra. Głąbińskiego. Przeprowadzono bardzo obszerną i ożywioną dyskusyę w przedmiocie toczących się obecnie układów z rafineryami, wybudowania wielkiej związkowej rafineryi i stworzenia po za granicami Austryi przemysłu destylacyjnego na podstawie ropy galicyjskiej. Dla wykonania powziętych uchwał wybrano ściślejszy komitet, w którego skład weszli pp. Gorayski, Łodziński, Perutz, Sroczyński, dr. Steczkowtki i hr. F. Zamoyski.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1 sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 3 minut 20 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 683·25, węg. zakładu kred. 720·50, Anglobanku 278·50, Unionbanku 537·—, Banku dla krajów koronnych 418·50, Bankvereinu 453·—, Bodencreditu 932·—, Gal. Banku hipot. 548·—, kolei państwowych 705·50, kolei południowej 66·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 470·—, kolei północnej 56·60, kolei czerniowieckiej 570·—, alpiny 395·—, Rima Muranya 499·—, praskiego towarz. żel. 1515.—, fabryk broni 330·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemnis. 97·90, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·75, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·30, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·10, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·15, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·20, losy tureckie 100·75, marki 117·—, ruble 252·50.

Usposobienie silne z powodu zakupien budapeszteńskich.

Berlin d. 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt dnia 1 sierpnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·— Kolej państwowa —·—, Alpiny 183·30, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 1 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·45, Mąka 29·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 1 sierpnia 1902 r. P. Komornicki z Schodnicy, B. Kasinowscy z Przemyśla, M. Cieński z Bolszowiec, O. Artymowicz z Chłopiatyna, I. Walter z Wiednia, W. Wiśniowski z Hermania, dr. Czekalub z Tarnopola, M. Bogdańska z Władypola, I. Trzecieski z Miejsca Piastowego, I. Stelmach z Żółkwi.

3

NIEBOSZCZYK ROUSSELOT.

Nowella z francuskiego.

(Dokończenie).

— Muszę panu wyjaśnić, kto to jest ta panna Irena. To najbliższa kuzynka zmarłego, także sierota. Miała pięć czy sześć lat, gdy została sama na świecie. Nieboszczyk Rousselot wziął ją do siebie, trzymał ją kilka lat tutaj, a potem umieścił u Urszulanek w Cherbourgu. Zwykle co dwa tygodnie zakonnice przywożą tu swoją pensyonarkę, jadąc na zwiedzanie swego folwarczku. Wieczorem wracając ztamtąd, zabierają Irenkę napowrót. To ulubienica nieboszczyka i ma już lat siedmnaście...

— Jak to może być — zawołał Prosper — żeby nieboszczyk Rousselot nic jej w takich warunkach nie zapisał?

Na to nagłe zapytanie, pan Jan z początku był niemało zakłopotany. Po chwili milczenia rzekł:

— Widzę, że trzeba panu powiedzieć całą prawdę. Dowiedz się więc pan, że akt według którego pański towarzysz zostać miał spadkobiercą, był tylko projektem testamentu. Nieboszczyk napisał go pewnego wieczora wobec mnie, zwierzając mi się ze swemi zamiarami: chciał wszystko zapisać panu Anatolowi, ale pod warunkiem, że przybędzie opiekować się starością krewniaka i zaślubi swoją kuzynkę Irenę.

— Ah! ah!

— W kilka dni potem śmierć zabrała mojego dobrego pana. Znaleziono tylko papier, o którym wspominałem, nic więcej. Dwa tygodnie upłynęły od tego czasu, a ja, wyznaję ze wstydem, nie zawiadomiłem jeszcze panny Ireny o zgonie nieboszczyka Rousselot. Liczyłem na dobre serce pana Anatola, spodziewałem się...

Malarz przerwał:

— Trzeba zbudzić naszego spadkobiercę; powiem mu, jaka była prawdziwa wola testatora. Może zrozumie, jak szlachetnie i delikatnie by uczynił, gdyby dobrowolnie urzeczywistnił marzenie nieboszczyka!

W tej chwili głośny śmiech świeżego dzieweczęcego głosiku dał się słyszeć z oddali;

— To ona! — zawołał staruszek. — Przyjmij ją pan tutaj, panie Prosperze. Przygotuj ją ostrożnie i powiedz jej całą prawdę. Z góry za tę przysługę dziękuję. Ja zaczekam.

Daremnie artysta chciał się uchylić od tej przykrej misyi. Pan Jan był już daleko.

— Biedna dziewczyna! Jakże ja jej to powiem...

Nie skończył — bo oto urocze zjawisko stanęło przed jego oczami.

* * *

Przed bramą wjazdową, przy której stał Bastian, zatrzymała się karyolka. Wyskoczyła z niej młoda dziewczyna i odwróciła się szybko podając czoło zakonnicy, która jej towarzyszyła. Irena weszła na dziedziniec.

Wysmukła, zgrabna, pełna wdzięku blondynka o wielkich błękitnych oczach, cerze nieskazitelnie białej, ustach wiśniowych, wydała się Prosperowi czarującą. Nie spostrzegła jego obecności; biegła przed siebie nucąc; w ruchach miała coś wiewiórki skaczącej po gałęziach. Ujrzawszy stalugi i obraz, podbiegła ku nim i przypatrzywszy się przez chwilę szkicowi, zawołała:

— Jakie to ładne!

Usłyszawszy szelest kroków obejrzała się i spotkała się twarzą w twarz z Prosperem.

— Panie...

— Pani..

Oboje byli zakłopotani do tego stopnia, że przez chwilę panowało milczenie. Wreszcie Prosper odezwał się.

— Polecono mi panią przywitać.

— Panu? a kto pan jesteś?

Po krótkiem wahaniu Prosper zamiast odpowiedzi wskazał swój szkic.

— Pan to malował? — zawoła naiwnie Irena. — O, nie pytam już o nic więcej... Mam do pana ślepe zaufanie.

I podali sobie przyjaźnie ręce. Przez chwilę patrzyli sobie w oczy i nagle zapłonęli oboje, zniżając wzrok ku ziemi. Nie mówiąc ani słowa, weszli do dworu.

Tu dopiero położenie Prospera stało się przykrem. Po kilku obojętnych próbach rozmowy, coraz trudniej mu było zdecydować się na wypowiedzenie żałobnej wiadomości. Dopiero zapytanie Ireny ułatwiło Prosperowi trudne zadanie.

— Proszę się na mnie nie gniewać — rzekła. — Nie wiem dlaczego, ale jestem niespokojna. Dlaczego wuj Maciej dotychczas się nie pokazuje. Pan pozwoli, że go poszukam.

Z wysiłkiem zdobył się Prosper na te okrutne słowa:

— Nie zobaczysz go pani już więcej, panno Ireno... Leży już na cmentarzu tej wioski — a dusza jego jest w niebie.

Dziewczyna z początku nie chciała wierzyć. Młody człowiek musiał powtarzać, opowiadać, wyjaśniać wszystko. Biedne dziecko było jak kwiat, któremu złamano łodygę; po krótkiem osłupieniu ulegając nerwom, wybuchnęła płaczem.

Prosper był również zrozpaczony. Wyrzucał sobie, że był niezręczny i brutalny; potem jednak zdecydował się skończyć ze wszystkiem odrazu i zawiadomił Irenę także i o tem, że śmierć sparaliżowała szlachetne zamiary Macieja, że jest zupełnie wydziedziczona, że jest nie tylko sierotą, ale biedniejszą niż kiedykolwiek.

A cóż mnie obchodzi spadek! — zawołała przez łzy dziewczyna, jak gdyby z urazą. — Ja nie jego pieniądze kochałam, lecz jego samego. On mnie do siebie przytulił, on mnie wychował od dziecka, on mi był ojcem przez całe życie. A jaki on był dobry, pan nie może mieć o tem pojęcia. Ja go kochałam bezinteresownie, ja go bardzo kochałam!

Prosper również miał oczy pełne łez. Dojrzał jednak, że drzwi się uchyliły do połowy i że po za niemi stał pan Jan z palcem przy ustach i drugą ręką wskazującą na Irenę, jakby chciała powiedzieć: „Odwagi!"

Otarł łzy, ale zanim miał czas się zoryentować, drzwi były już zamknięte. Cała uwaga artysty zwróciła się ku temu, aby pocieszyć i uspokoić Irenkę. Wśród łkań i płaczu, wydała mu się jeszcze piękniejszą. Usiadł przy niej i wziął ją za obie ręce. Dziewczyna podała mu je biernie i nie odpowiadała na jego słowa. Ile czasu tak przepędzili, co sobie mówili — to wiedzą tylko duchy opiekuńcze rodzących się uczuć, czystych, naiwnych, nieświadomych siebie wynurzeń miłosnych.

Wtem drzwi się otworzyły. Stanął w nich pan Anatol Rousselot, który nakoniec dźwignął się z łóżka.

* * *

Spadkobierca miał na sobie ceremonialny strój żałobny: czarny surdut, biały krawat, wielką tekę pod pachą. Udawał się właśnie do notaryusza.

Od Jana dowiedział się już snać o właściwym stanie rzeczy, bo żywo podszedł ku młodej dziewczynie, ze stanowczem postanowieniem nie ustąpienia nic ze swoich praw. Z protekcyjnym tonem rzekł:

— Moja panienko, znam pani smutne położenie, rozumiem pani boleść... i jakkolwiek testament czyni zadosyć wszystkim formalnym przepisom (na tych słowach Anatol położył specyalny nacisk), wierz mi pani, że uczynię wszystko, co będzie odemnie zależało... To też jestem gotów płacić za panią w dalszym ciągu pensyę Urszulankom w Cherbourgu.

— Dziękuję panu, — odparła dziewczyna z godnością i prostotą. — W klasztorze płaci się tylko za te panny, które nie mają zamiaru w nim zostać. Co do mnie, wrócę tam dziś wieczór, aby już nigdy jego murów nie opuścić...

— Ależ pani...

— Nie staraj się pan odwieść mnie od mego zamiaru: to nieodwołalne. Nie jestem już pensyonarką. Nie potrzebuję zatem niczego.

Prosper przeraził się: byłby bardzo zaambarasowany, gdyby się go spytano dla czego. Co do Anatola w oczach błysło mu zadowolenie, które jednak w tej chwili dyplomatycznie pokrył

— Wierz mi pani, że mi bardzo przykro iż nie mogę dla pani uczynić nic więcej — nic absolutnie..

— Owszem, panie — odparła Irena — mam do pana właśnie prośbę. Zechciej mi pan odstąpić portret wuja Macieja.

— Jaki portret?

— Bastian wie, gdzie on wisi. Oto wszystko, o co proszę. Obraz nie jest nadzwyczajny, ale podobieństwo jest duże. Co do złoconych ram, zatrzymaj je pan. Ale pozwól mi pan zabrać z sobą do mego schronienia portret mojego dobrego opiekuna; będzie mi się zdawało, że wuj Maciej jest przy mnie i że nie jestem zupełnie sama na świecie.

W tem ostatniem pożegnaniu z życiem było coś niewymownie uroczystego; oczy Prospera wyrażały niemy zachwyt. Jej spojrzenie, jej smutny uśmiech miały w sobie coś anielskiego; możnaby mniemać, że jej piękna rezygnacya podnosiła ją ponad sferę ziemską.

Anatol zaledwie ukrywał zadowolenie, że się pozbywa Ireny tak tanim kosztem. Wezwał żywo Bastiana i kazał mu czemprędzej przynieść portret nieboszczyka.

Bastian naprzód osłupiał, potem zaczął się śmiać głośno i wybiegł. Anatol pobiegł za nim wołając:

— A nie zapomnij, aby bryka była zaraz gotowa, bo ja w tej chwili jadę do Cherbourga.

Prosper zbliżył się tymczasem do Irenki i zapytał nieśmiało:

— Pani naprawdę chce się zamknąć w klasztorze na całe życie?

— Naprawdę i nieodwołalnie.

Prosper zgnębiony był tą odpowiedzią: pochylił głowę na piersi. Nie spostrzegł, że dziewczyna patrzyła na niego z coraz większą uwagą. Gdy podniósł na nowo głowę, miał łzy w oczach.

— Panno Ireno — rzekł zwolna — znamy się zaledwie od godziny, ale wspomnienie tej godziny zachowam na zawsze. Zanim się rozstaniemy, zechciej mi pani podać rękę jako przyjacielowi.

Bez wahania, ze spojrzeniem pełnem wdzięczności, Irenka wyciągnęła drobną dłoń.

* * *

— Oto portret — zawołał, wpadając nagle Bastian i wyciągnął go obiema rękami w górę, tak aby zasłonił mu śmiejącą się twarz. Irena podbiegła ku niemu.

— Mój dobry, mój kochany wuj Maciej! — zawołała wpatrując się w rysy utrwalone pędzlem.

Obaj młodzi ludzie podeszli również do portretu. Spojrzeli na siebie w osłupieniu.

—Ależ to niemożliwe,— zawołał Anatol — to pomyłka. To przecież nie jest portret nieboszczyka, to portret pana Jana!

Po za obrazem słychać było stłumiony śmiech Bastiana. Otworzyły się drzwi. Wszedł sam pan Jan.

— Czy mnie kto woła? — zapytał z dobrodusznie poczciwą miną.

Na jego widok Irena cofnęła się, wydając krzyk przerażenia naprzód, a potem szalonej radości. Staruszek zwrócił się ku niej z wyciągniętemi rękami.

— Tak, tak — moi panowie, to ja! — pan Jan a nieboszczyk Maciej Rousselut, to jeden i ten sam człowiek — przebacz mi moje dziecko, że śmiałem podejrzywać twoje przywiązanie do mnie...

— Co to wszystko znaczy? — zapytał Anatol zdumiony i przerażony.

— To znaczy, mój panie Anatolu, że przed zostawieniem panu majątku i przed oddaniem panu najcenniejszego z moich skarbów, chciałem upewnić się, czy pan jesteś tego godzien. Najlepszym na to sposobem było użyć starego podstępu z komedyi, a jeśli próba wypadała niekorzystnie, powinieneś pan mieć żal tylko do siebie samego.

— Drogi kuzynie... — wybełkotał Anatol..

— Uspokój się pan... Zwracam panu koszta rozczarowania... Oto 10.000 franków do pańskiej dyspozycyi...

— Panie, doprawdy...

— Pociąg odjeżdża w południe; bryka już zaprzężona; nie zatrzymuję pana. Co do pana zaś, drogi panie Prosprze, nie wątpisz pan chyba o radości, jaką nam sprawisz zostając.

Artysta wahał się, bał się urazić przyjaciela. Ale Anatol poszedł do niego szepcząc:

— Ty jeden możesz mnie pojednać z kuzynem.

W kilka godzin potem Anatol wsiadał na pociąg do Paryża, licząc na przyjaźń Prospera i jego bezinteresowność.

W pięć miesięcy potem, otrzymał istotnie od niego list następujący:

„Mój drogi przyjacielu!

Za tydzień zaślubiam Irenę. Nie posądzaj mnie jednak o zdradę. Moja narzeczona, na moje prośby, wymogła na panu Macieju, że przekaże tobie połowę spadku. Sądzę jednak, że będziesz musiał na to długo czekać, bo kochany, zacny pan Maciej, dzięki Bogu, wcale się na tamten świat nie wybiera".

KONIEC.

65

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

Schodzili właśnie do ogrodu, gdy młody lokaj w czarnej, skromnej liberyi zbliżył się z uszanowaniem.

— Czego chcesz? — spytał chirurg.

— List.

Doktor wziął papier, który mu lokaj podawał.

— Kto ci to oddał?

— Jakiś pan, przejeżdżający koło pałacu na koniu.

— Kiedy?

— Przed trzema minutami.

— Kazał cię zawołać?

— Nie. Przechadzałem się przed bramą głównej alei. Nagle ze strony lasu zjawił się jeździec na ślicznym koniu, miał na sobie mundur oficerski. Widząc mnie, zatrzymał konia i spytał, czy służę u pana de la Peyronie. Wyjął z kieszeni papier i ołówek i napisał ten list mówiąc, abym natychmiast odniósł panu.

— Dobrze, możesz odejść.

Lokaj się skłonił i odszedł.

— Znowu jakaś tajemnica! Ależ ty się składasz z samych tajemnic, tajemniczy doktorze! — rzekła śmiejąc się pani du Hausset. — Kompromitujesz pan tylko ludzi, którzy z panem rozmawiają. Na szczęście, nie jestem zazdrosną, inaczej byłabym ci dawno już wydarła ten tajemniczy bilecik. Cóż to takiego? powiedz, oświadczenie jakie... może wyzwanie?

— Ani jedno, ani drugie.

— Cóż zatem?

— Zadanie algebraiczne.

— Pokaż pan.

— Proszę.

— A! Cóż za bazgranina! — zawołała pani du Hausset.

Rzeczywiście trudno było pojąć znaczenie listu. Były tylko cztery litery i jeden ułamek w ten sposób w jeden wiersz zestawione:

$$a + b.c = x - \frac{12\ h}{3}$$

— Cóż pan na to odpowiesz?

— Jeszcze nie wiem, muszę najpierw rozwiązać zadanie, potem dopiero... hm! zobaczymy.

Pani du Hausset spoglądała na doktora ze zdziwieniem.

— Ależ wytłumacz mi pan...

— Mówmy o czem innem.

IV.

— Zatem jesteś pani zupełnie szczęśliwą?

— Tak...

— Zupełnie?

— Dlaczego się o to pytasz, mości książę?

— Ponieważ jestem ci szczerze życzliwy, droga przyjaciółko.

Rozmowa ta toczyła się w małej alei parku d'Etioles.

Antonina szła zwolna, zasłaniając się wachlarzem z strusich piór, od słońca. Piękne jej oczy patrzyły w zamyśleniu przed siebie; zdawała się być bardzo wzruszoną.

Richelieu (miał wówczas lat 51. Umarł w r. 1788. (Przyp. tłum.). bawiąc się tabakierką, z głową dumnie wzniesioną, szedł obok niej, opowiadając, giestykulując, z ową dystynkcyą magnata, który w każdej okoliczności jest pewnym siebie.

— Doprawdy, gdy cię widzę tak piękną, miłą, tak uprzejmą — mówił elegancki dworzanin — zdaje mi się, że uchylasz się od tego, do czego właściwie jesteś stworzoną.

— Co chcesz przez to powiedzieć, książę?

— Że mogłabyś pani zająć zupełnie inną pozycyę, aniżeli tę, którą przypadek pani narzucił.

— Czyż mogę wymagać więcej?

— Zapytaj pani o to swego serduszka, ono odpowie lepiej aniżeli ja.

— Nic mi nie mówi.

Richelieu nachylił się bliżej.

— Bóstwo moje — rzekł cichym, poufałym szeptem, jemu tylko właściwym — czyż zawsze przybierać będziesz w mojej obecności ów okrutny sposób mowy? O! niedawnemi czasy znałem piękną, młodą, uwielbianą kobietę, która mi się ze wszystkiego zwierzyła. Biedna księżna de Chateauroux (faworytka Ludwika XV. urodzona 1717, umarła 1744. (Przyp. tłumacza.) ona wiedziała dobrze, że byłem jej najszczerszym przyjacielem.

Pani d'Etioles zadrżała.

— Co chcesz przez to powiedzieć książę? — spytała szeptem.

— Chcę panią zapytać, czy przypominasz sobie dzień, w którym byłaś w Wersalu w kaplicy, na mszy świętej.

— O tak — rzekła rumieniąc się pani d'Etioles — przypominam sobie...

— Nigdy nie widziałaś pani króla z tak bliska?

— Nigdy!

— Król panią także spostrzegł.

— A!...

— Przez cały czas trwania Mszy św. król wpatrywał się w panią uporczywie. Gdy wychodził z kaplicy, przeciągle rzucił na panią spojrzenie. Stałem obok króla, który raczył ze mną przez cały ranek rozmawiać; zauważyłem wrażenie, jakie pani na nim zrobiłaś.

— Królu — rzekłem — oto spojrzenie, za któreby pani de Chevreuse na nowo mogła pokutować.

— „Jakto?" — spytał król.

— Ponieważ z powodu tej pani, która Waszej Królewskiej Mości wpadła w oko, pani de Chevreuse miała zdeptaną nogę.

Król się uśmiechnął.

— Pani wie, o czem chcę mówić? nieprawdaż? Pani de Chevreuse była na wieczorku u pani de Villemur, słyszała śpiew pani i z takim entuzyazmem opowiadała o pani królowi, że księżna de Chateauroux, nie mogąc jej skłonić do milczenia, deptała jej nogę korkiem. Wypadek ten stanął królowi żywo w pamięci. Wstrząsnąwszy lekko głową, rzekł w zamyśleniu:

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały. Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały. Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedziele i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wl.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.